



Maciej Biskup OP

Ocalić w sercu



TYNIC
WYDAWNICTWO BENEDYKTYNÓW
KRAKÓW 2010

Od redakcji

Autentyczna fascynacja Bogiem musi uwrażliwiać na człowieka. Książka *Ocalić w sercu* jest próbą przelania na papier moich blogowych refleksji nad człowiekiem, nad jego kondycją – kruchością, ale i niezniszczalnym pięknem. Pragnę uparcie bronić nadziei, że przez mozolny trud przekraczania własnej arogancji jesteśmy zdolni bardziej dotrzeć do siebie nawzajem. Jak pisał Fiodor Dostojewski: „Człowiek jest tajemnicą i trzeba ją rozwiązać, i jeżeli będziesz ją rozwiązywać całe życie, to nie mów, że straciłeś czas; ja zajmuję się tą tajemnicą, chcę być bowiem człowiekiem”. W czasach nowożytnych często pytamy: *gdzie jest Bóg?* Ale będziemy uczciwsi, równocześnie pytając: *gdzie jest człowiek?* Trop, którym się kierujemy w stronę wyjaśnienia tajemnicy człowieka, jeśli szukamy „bez znieczulenia”, prowadzi nas niejednokrotnie do bolesnych konkluzji. Wywołuje w nas uczucie rozgoryczenia i rodzi pokusę przyjęcia pozycji skrajnego sceptycyzmu co do ludzkiej kondycji. Zbigniew Herbert w wierszu *Pan Cogito szuka rady*

писаł: *moja dusza odmawia pociechy wiedzy*. Każdy, kto szczerze i odważnie podejmuje wysiłek wyjaśnienia przez naukę, kulturę, psychologię czy umiejętnie gromadząc ludzkie doświadczenia, „płacze” nad niemożnością złamania pieczęci chroniących dostęp do wnętrza księgi ludzkich przeznaczeń (Ap 5–6). Chrześcijanie jednak wierzą, że największa zagadka świata jest ostatecznie szczęśliwie rozwiązywalna. Znalazł się bowiem Ktoś – *Baranek zabity żyjący na wieki*, kto bratając się z nami do ostateczności naszego losu, na śmierć i Życie, odsłania w sobie pełnię każdego z nas. Chrystus, będąc odbiciem Ojcowskiego wołania: „Adamie gdzie jesteś?”, podąża za nami na ludzkie „pustkowia”, które jest nie tyle miejscem, co raczej „odwagą bycia” (P. Tilich) z samym sobą, by zedrzeć z siebie rozmaite maski i rozpoznać swoje prawdziwe „ja”. Chrystus zabiera nas także do swoich miejsc, na Górę Przemienienia, byśmy mogli dostrzec swoje niezakłamate „ja” dopełnione w Twarzy Innego. *Spójrzcie: Pan jest zwierciadłem naszym. Otwórzcie oczy, wpatrzcie się weń, dowiedzcie się, jak wyglądają wasze twarze* – jak czytamy w najstarszym chrześcijańskim przekazie syryjskiej poezji z II wieku, w *Odach Salomona*. Zobaczyć siebie samego w ocalającym spojrzeniu Boga, by ukoić się pojednaniem ze swoim „ja”. Skoro jednak „oskarżyciel naszych braci... został strącony” (Ap), musimy w sobie odsłonić światu Oblicze Boga ocalającego. Bóg widząc z całą ostrością dramatyzm naszego losu: grzechu, lęku, udręki, spogląda na nas

całościowo, *ad intra* swej Boskiej empatii. Zbawić możemy się tylko razem, bo każdy nasz czyn, decydująca są zawsze w relacji do kogoś. Bóg pyta nie tylko o mnie, ale także o to, „Gdzie jest brat twój...?”, „Co wolno w szabat: uczynić coś dobrego czy coś złego? Życie ocalić czy zabić?” (Mk 3,4). Jeśli poważnie zależy mi na moim ostatecznym ocaleniu, powinienem tak trwać zjednoczony z Bogiem w miłości, by niejako *stanąć u wejścia do piekła i w taki sposób je zamknąć, aby nikt nie mógł do niego wejść... wtedy wszyscy, których kocham, byliby ocaleni* (św. Katarzyna ze Sieny).



O. Maciej Biskup OP

Urodzony w 1972 r., dominikanin, po studiach doktorskich z teologii dogmatyczno-fundamentalnej na UAM w Poznaniu, wykładowca Studium Chrześcijańskiego Wschodu przy klasztorze na Służewie.

Magister nowicjatu, a potem studentatu dominikańskiego. Obecnie mieszka w Łodzi i pracuje w Dominikańskim Ośrodku Kaznodziejskim.

dla Tych, których spotkałem na mojej drodze

Nie z tego świata

Moje Królestwo nie jest z tego świata.... (J 18,36).

Chrystus konsekwentnie świadczy o zupełnie innej rzeczywistości niż nasza i zdradza całkowicie inną niż nasza mentalność (nawet kościelną), w której Pan umywa nogi sługom. Z wyboru, bezbronny i wycofany w kreowaniu jakichkolwiek porządków tego świata, zwłaszcza politycznych. Tę przestrzeń pozostawia człowiekowi.

Patrząc z perspektywy naszych ambicji w walce o władzę, wpływy, posłuch, prestiż, podszytych lękiem o sobie, Chrystus po ludzku wydaje się wręcz kimś przegranym, a Jego misja, wydawałoby się, kończy się porażką. Świadomie nie wpływa na trybunały z Jerozolimy i ze Strasburga zresztą też nie, choć nimi nie gardzi, bo zawsze za nimi stoi człowiek. Chce być całkowicie przejrzysty w ukazywaniu, jak nadchodzi Jego Królestwo, byśmy nawet na moment nie mieli wrażenia, że chce coś ugrać dla

siebie. Jest czystym, bo synowsko posłusznym objawieniem Królestwa Ojca, stąd jest *ważne to, aby niewyobrażalną moc Ojca widzieć przede wszystkim w potędze poświęcenia siebie, to znaczy w Jego miłości, a nie w jakiejś dowolnej możliwości uczynienia tego lub owego (...)*. Jezus, królując z Krzyża, świadczy jednoznacznie, że wypowiedzenie siebie przez Ojca nie jest czymś przymuszającym, lecz źródłem wszelkiej wolności, znowu nie w sensie dowolności, lecz w sensie przemożnego samoposiadania siebie poświęcającej się miłości (H.U. von Balthasar, *Credo*).

Panowanie ukrzyżowanego Króla jest jednak skuteczne, bo jest zwycięstwem bezgranicznej miłości, której nie można policzyć, zmierzyć, prawnie usankcjonować, a jednak pod jej wpływem ludzie odnajdują na nowo życie:

*A ja cierpiałem, Panie,
w poczuciu swej nędzy,
Lecz rosa Twoja mnie skropiła
i znów nastąpiła dla mnie wiosna.*

(Św. Efreem Syryjczyk (IV w.), *Pieśń Wielkanocna*)

Twoje zwycięstwo nikogo nie deprecjonuje, nie wyklucza, nie poniża i nikim nie pogardza, ma charakter miłosiernego przyciągania ku sobie i taka musi być misja Twojego Kościoła, bo *Kościół tylko wtedy staje się Kościołem, kiedy istnieje dla tych, którzy pozostają poza nim* (D. Bonhoeffer).

Przyjdź Królestwo Twoje... proszę, zamieszkał we mnie już dziś! Proszę, jak Zacheusz, któremu wyzna-

łeś: *dzisiaj zbawienie stało się udziałem tego domu*, wołałam jak Dobry Łotr, któremu obiecałeś: *dzisiaj będziesz ze Mną w raj!* Wołając, *Przyjdź Królestwo*, wierzę, jak głosisz Panie, że ono już jest w nas. Jest w nas, choć ciągle tego Królestwa jakby za skromnie.

Twoje Królewskie sądzenie, które nie odmierza miarą, jaką my chcemy, ani mierzy innych, ani nie rozstrzyga sprawiedliwością, jaką my w swych trybunałach ustanawiamy i orzekamy, każe mi myśleć z czujną, lecz ufną bojaźnią:

Gdzie będziemy stać, po lewej czy po prawej stronie? Według tego, jak siebie znamy, to najprawdopodobniej po obu stronach. Wiele wobec nas samych, a przede wszystkim wobec Sędziego, jawi się jako godne potępienia, powinno iść w ogień. W łaskawości Sędziego mamy nadzieję, iż nie wszystko w nas okaże się godne odrzucenia, gdyż przecież nie przez całe nasze życie od dzieciństwa mówiliśmy „nie” wobec miłości. Możemy więc żywić nadzieję na łaskę Sędziego. Czyżby On na darmo miał umrzeć dla nas? Doświadczając jednocześnie bojaźni i nadziei, nie pozostaje nam wszystkim nic innego, jak ślepo rzucić się w ramiona Pana, który nas zna i kocha.

(Balthasar, *Credo*)

Pasterz

Kilka lat temu, w podziękowaniu otrzymałem tomik wierszy Czesława Miłosza *Druga przestrzeń*. I nie byłoby w tym nic tak bardzo zaskakującego, gdyby ten nie drobny szczegół: tomik w chwili ofiarowania był otwarty (nieprzypadkowo) na wierszu *Dziecko*.

*Moje szaty, kapłana i spowiednika,
są po to, żeby ukryć strach i niepewność.
Jesteśmy ludzie odłączeni.
Tłumowi zazdrościłem znajomości świata.*

*Czułem się dzieckiem, które poucza dorosłych.
I daje rady, co są jak papierowe tamy na gwałtownym po-
toku.*

*Byłem im potrzebny tylko w nieszczęściu,
Do zaklinania niebieskich mocy.
Żeby przybyły i uratowały
Od guza w płucach albo wirusowej infekcji.*

*Oto legion nas, pośredników między tym, co wysoko i tym,
co tutaj nisko.*

*Kropimy, poświęcamy, mamroczeni.
Coraz to buntują się przeciwko nam,
Bo chcieliby rozmawiać z samym Gospodarzem bez po-
średników.
Ale czyż nie jesteśmy Jego głosem, który jest jak głos czło-
wieka?*

Gdybym miał wskazać, czego musiałem się nauczyć w ciągu dwunastu lat kapłaństwa i co było najtrudniejszą lekcją, to musiałbym opowiedzieć o bezradności. To właśnie ona kształtowała mnie bardziej niż siedem lat formacji w nowicjacie i na studiach. Ona nieustannie uczy mnie każdego dnia, uczy mnie człowieka, uczy mnie Boga, uczy tego, jak sobie i innym mówić o Nadziei. Doświadczenie słabości pozwala odkryć, że jako człowiek – każdy z nas – jest w potrzebie drugiego człowieka, a ostatecznie Boga. Anna Kamińska napisała w swoim pamiętniku: *Człowiek zbyt silny nie może otworzyć się na miłość, zamyka się w swojej sile jak w twierdzy. Nie potrafi się poddać.* Tak, bezradność pozwoliła mi się poddać, odsłonić i otworzyć na obecność drugiego (samotność bywa dobrym kamuflażem egoistycznej niezależności). Hans Urs von Balthasar w książeczce *Chrześcijanin i lęk* napisał: *Właśnie bezbronność – patrząc z perspektywy zwykłego człowieka – słabość (a zatem również lęk) staje się najistotniejszym warunkiem chrześcijańskiej dzielności. Właśnie tam, gdzie obnażenie serca i życia traktuje się poważnie, najczyściej promieniuje rzeczywista moc, która nie jest moją, lecz Bożą mocą (...). Im więcej bezbronności, tym większe*

otwarcia na Boga, dla Boga, tym samym większy napływ Jego mocy (...).

Jako ksiądz mam współmyśleć z Kościołem i uczyć pewnych dróg do Boga, ale jako człowiek sam przecież jestem tak bardzo niepewny w swej kruchości ludzkiego losu. Można oczywiście udawać bohatera przed sobą i innymi. Jeśli jednak mam wskazywać drogę prawdziwą, sam muszę się zmierzyć z samym sobą, nauczyć się współczucia i odnaleźć Nadzieję – jej nie da się wyuczyć! Przykład św. Piotra pokazuje, czym kończy się zgrywanie bohatera. Dopiero wówczas, gdy apostoł zmierzył się ze swoją słabością, wszedł na drogę stawania się Ojcem-świadkiem, bo przecież *przechowujemy ten skarb w naczyniach glinianych, aby z Boga była owa przeogromna moc, a nie z nas* (2 Kor 4,7). Myślę, że w naszej polskiej mentalności ciągle pokutuje obraz księdza-bohatera. Gdy mu się udaje i gdy jest silny, czci się go nie-ludzko, a gdy zawiedzie, zapomina się o nim, a jego tragedia staje się tematem tabu.

Kiedyś myślałem, że mam być adwokatem Boga. Dziś wiem, że moim zadaniem jest wołać do Boga w imieniu tych, którzy w swych zagmatwanych ludzkich historiach proszą o trochę nadziei.

Uczę się ciągle tego i wiem, jak ważne jest, by pamiętać, że gdy ktoś otwiera swoje serce w sakramencie pojednania, odsłania swoją słabość. Tak łatwo można zranić, ale też niewiele potrzeba, by ten ktoś odszedł umocniony nadzieją. Każdy człowiek, który przychodzi do nas księży, powinien odejść z wiarą,

ie Bóg nas zrodził do żywej nadziei, przez powstanie z martwych Jezusa Chrystusa. Pan Jezus prosi: *przyjdzie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię* (Mt 11,28), ale biada nam pasterzom, jeśli po naszych „kapłańskich radach” ludzie odchodzą jeszcze bardziej utrudzeni i obciążeni. Nie wolno nam zabijać w ludziach paschalnej ufności, na nowo przytłaczając grobowym kamieniem.

Jeśli więc mogę nieporadnie scharakteryzować to, co wydaje mi się ważne w kapłaństwie, to posłużę się słowami św. Piotra:

bądźcie zawsze gotowi do obrony wobec każdego, kto domaga się od was uzasadnienia tej nadziei, która w was jest (1 P 3,15). *Nie ma lepszej obrony niż świadectwo mocy, co w słabości się doskonali* (2 Kor 12,9)

*strzeż się jednak dumy niepotrzebnej
oglądaj w lustrze swą błazeńską twarz
powtarzaj: zostałem powołany – czyż nie było lepszych*

*czuwaj – kiedy światło na górach daje znak – wstań i idź
dopóki krew obraca w piersi twoją ciemną gwiazdę*

Bądź wierny Idź

(fragmenty wiersza Zbigniewa Herberta,
Przesłanie Pana Cogito)

Spis treści

Od redakcji	5
Nie z tego świata	11
Pasterz	14
Ocalić w sercu	18
Bóg nie jest sam	24
Bóg, który oddaje siebie do końca	27
Modlitwa Powszechna	32
Powołanie się wydarza	36
Powroty	43
Chag Sameach Pesach	49
Chrześcijanin i getto	51
Baranek zabity żyjący na wieki	56
Jego brak	62
„Biała wstążka”	67
Samodzielni, ale nie pozostawieni	71
Chrześcijański antyklerykalizm	78

Dobro nasze powszechne	82
Ciało i Krew	86
Czym będzie, skoro jest...	89
Horyzont szczęścia	95
Jankiel	99
Jezus, religia, człowiek	109
Najtrudniejsza procesja	118
Najwięksi Królestwa	124
Nie pytaj kiedy, pytaj Kto	128
„(...) przebaczymy i prosimy o przebaczenie”	131
Rabin i wdowi grosz	136
Stągwie... czekające na wodę i cud	140
Światło najsłabszych	148
Ukrywana niepewność	152
Uzdrowiające potwierdzenie	157
Warszawa już się zdradziła...	162
Wszystkich Szczęśliwych	166
Zadomowieni	170
Kidusz ha-Szem	176
Jakże odejść i nie podziękować	180